

Zofia Dambek-Giallelis

## O tradycjach uniwersyteckich biografistyki naukowej (wokół *Adama Mickiewicza* Karola Estreichera i *Juliusza Słowackiego* Antoniego Małeckiego)

Przedmiotem mojego artykułu są początki biografistyki naukowej w polskim piśmiennictwie lub, innymi słowy, biografistyki literackiej<sup>1</sup>. Badacze zwracają uwagę na kłopoty z definicją tego działu piśmiennictwa, wynikające z płynności granicy między biografią a fikcją<sup>2</sup>. Odrębnymi prawami rządzi się biografistyka naukowa, czyli typ biografistyki zakładający selekcję źródeł, unikający niesprawdzalnych hipotez i skupiający się na faktach ułożonych w porządku chronologicznym<sup>3</sup>. Z problemami natury metodologicznej musieli zmierzyć się autorzy dwóch prac, które możemy uznać za pierwsze świadome próby biografistyki naukowej: bio-bibliografię *Adam Mickiewicz* pióra Karola Estreichera oraz książkę *Juliusz Słowacki. Jego dzieła i życie w stosunku do współczesnej epoki* Antoniego Małeckiego, uznawanej za pierwszą monografię historycznoliteracką.

### Dzieło Karola Estreichera

Praca Karola Estreichera *Adam N. Mickiewicz* należy do opracowań zapomnianych, jeśli wspominanych, to jedynie ze względu na znakomi-

---

<sup>1</sup> W tym przypadku używam tego terminu jako określenia biografii pisarza, zob. szerzej o terminie „literary biography” M. Benton, *Literary Biography. An introduction*, Chichester 2009, s. 3–17.

<sup>2</sup> M. Jasińska, *Zagadnienia biografistyki literackiej. Geneza i podstawowe gatunki dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej*, Warszawa 1970; J.L. Clifford, *Od kamyków do mozaiki. Zagadnienia biografii literackiej*, przeł. A. Mysłowska, Warszawa 1978, s. 113–115.

<sup>3</sup> J.L. Clifford, dz. cyt., s. 114–115. Clifford wyróżnia dwa typy biografii naukowej: „historyczno-naukową” i „artystyczną-naukową”. Ten drugi rodzaj charakteryzuje się tym, że biograf występuje w roli artysty, czyli ma prawo przedstawiać „barwnie i ciekawie”.

cie skompletowaną i sklasyfikowaną bibliografię przedmiotową i podmiotową. Rzecz ukazywała się w odcinkach przez drugą połowę 1859 roku w lwowskich „Rozmaitościach” (nr 25–52). Cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że w 1863 roku w Wiedniu wyszło jej drugie wydanie bez zgody autora<sup>4</sup>! Sam Estreicher wspominał:

Powołaniem moim była kryminalistyka: śledzić i sądzić, zadaniem moim. [...] Los sprawił, że po zgonie Mickiewicza głośny krytyk i poeta (Julian Klaczko) napisał jego życie, ale całe niedbale przerobił z francuskiej broszurki. Umyśliłem wynagrodzić krzywdę wyrządzoną zmarłemu wieszczowi. [...] Zatem ukazała się biografia Mickiewicza. Eustachy Januszkiewicz z Paryża rozpytywał, kto może być, co nie znając osobiście poety, więcej wie o nim niż jego ścisli przyjaciele<sup>5</sup>.

Publikacja zwróciła uwagę świata literackiego i akademickiego na młodego aplikanta sądów lwowskich i nie będzie przesadą twierdzenie, że otworzyła mu drogę do posady w Szkole Głównej w Warszawie. Przypomnijmy, że w latach 1844–1846 Estreicher był studentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>6</sup>. Okres jego studiów przypadł więc na burzliwe lata Krakowa i jego uniwersytetu. Był zapewne świadkiem ograniczania autonomii uczelni, relegowania z niej po upadku Rzeczypospolitej Krakowskiej znakomitych profesorów (Michała Wiszniewskiego, który udał się na emigrację, czy Zygmunta Helcla). Jednakże we wspomnieniach Estreichera pojawiają się przede wszystkim dwa nazwiska nauczycieli akademickich: wzmiankowanego już Michała Wiszniewskiego i Józefa Muczkowskiego. Wspominał o nich w liście do Kazimierza W. Wójcickiego:

W Uniwersytecie Jagiellońskim słuchałem pierwszego przedmiotu [tj. literatury powszechnej] pod M. Wiszniewskim, a drugich pod Muczkowskim. Obadwaj byli w swoim rodzaju znakomici. Muczkowski, lubo zająkował się, tak nam umiał ożywić naukę bibliografii, tyle w nią wlać ognia, że kaźden

---

<sup>4</sup> Opublikowana w czasopiśmie „Postęp” w 1863 r., a potem jako osobna broszurka. W Bibliotece IBL zachował się egzemplarz, należący do Estreichera z jego krytycznymi uwagami pod adresem wydawcy, który przedrukował pracę bez zgody autora zob. <https://polona.pl/item/adam-mickiewicz-rys-biograficzny,MTEwNzgzMjY/8/#item>, [dostęp: 27.03.2017].

<sup>5</sup> K. Grzybowska, *Estreicherowie. Kronika rodzinna*, Kraków 1969, s. 263–264.

<sup>6</sup> Estreicher ukończył prawo (wzorowane na programie takich studiów w Berlinie), wykłady odbywały się częściowo po polsku i łacinie, po polsku wykładano historię i literaturę. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 2, cz. 1, Kraków 1965, s. 198–199.

rad zapalał się do każdego pergaminu, starej książki i monety. Jemu może najwięcej zawdzięczam zamiłowanie do bibliografii, bo od czasu jego prelekcji szperam po książkach i papierach<sup>7</sup>.

Postronnemu czytelnikowi może się zdawać, że trudno o sylwetki naukowe bardziej od siebie różne niż Wiszniewski i Muczkowski. Pierwszy był wychowankiem Liceum Krzemienieckiego, słuchaczem na uniwersytecie edynburskim, entuzjastą tzw. filozofii zdrowego rozsądku, czyli empiryzmu (rozprawa o metodzie naukowej Bacona), autorem przede wszystkim znanym w swoim czasie z monumentalnej *Historii literatury polskiej*. Drugi z uczonych był historykiem znanym głównie z prac poświęconych bibliografii, heraldyce czy sfragistyce, a więc naukom pomocniczym. Jego metodę pracy tak charakteryzowała Maria Biernacka:

Muczkowski utożsamiał bibliografię z bibliologią i bibliognozą. Obejmował nim grafikę (czyli naukę o piśmie i rękopisoznastwo wraz z dyplomatyką, sfragistyką, heraldyką, chronologią i numizmatyką), drukarstwo i bibliotekarstwo łącznie z dziejami bibliotek. [...] W zasadzie pomijał w wykładach problem treści dzieł, uznając go za nieistotny dla tej dyscypliny. Nie wyróżnił podstawowego dla bibliografii kryterium opisowości oraz nie wydzielił spisów bibliograficznych jako specyficznej, zasadniczej problematyki, należącej do obszaru zainteresowań tej nauki<sup>8</sup>.

Muczkowski kontynuował tradycję bibliograficzną opartą na pracach bibliograficznych Feliksa Bentkowskiego czy Adama Jochera<sup>9</sup>. Poglądy Muczkowskiego na bibliografię nie odbiegały od przyjętych przez innych bibliografów jak Joachim Lelewel czy Aleksander Bohatkiewicz, podobnie jak oni w teorii odróżniał bibliografię od historii literatury i utożsamiał ją z historyczno-opisową nauką o książce<sup>10</sup>. Stąd też Muczkowski śledził historię instytucji związanych z produkcją książki (drukarnie), jej gromadzeniem i obiegiem (biblioteki i księgarnie). Bibliografia, czyli opis książek z perspektywy antropologii pisma, jest metatekstem związanym nie tylko z samą książką, ale i z księgozbiorem oraz biblioteką, dlatego Estreicher zwracał uwagę, że w metodzie praktykowanej przez

---

<sup>7</sup> List z 26 VI 1862 cyt. za: M. Biernacka, *Wykłady Karola Estreichera w Szkole Głównej w Warszawie 1865–1868. Studium bibliologiczne*, Warszawa 1989, s. 194.

<sup>8</sup> M. Biernacka, dz. cyt., s. 19.

<sup>9</sup> Stefan Sawicki nazywa ten czas okresem przedsyntetycznym historii literatury polskiej, zob. S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, Warszawa 1969, s. 12–27.

<sup>10</sup> S. Vrtel-Wierczyński, *Bibliografia, jej istota, przedmiot i początki*, Lwów 1923, s. 34–36, por. J. Korpała, *Krótką historia bibliografii polskiej*, Wrocław 1986, s. 98.

Muczkowskiego „nie idzie o dzieje, ale o katalog księgarski i biblioteczny”<sup>11</sup>. W myśl założeń krakowskiego profesora bibliograf miał koncentrować się nie tyle na samym spisie, ale na porządkowaniu go według treści dzieł, co później stało się cechą charakterystyczną tzw. krakowskiej szkoły bibliografii<sup>12</sup>. Co to oznacza? Bibliograf wychodzi poza opis strony tytułowej, sprawdza treść i zawartość książki, tym samym łącząc bibliografię z dziejami piśmiennictwa i nauki. Taka postawa przyjęła najpełniejszy wyraz – jak wykazała Maria Biernacka – w wykładach Estreichera w Szkole Głównej na początku lat 60.<sup>13</sup> Jego poglądy były już ukształtowane w 1859 roku, gdy przystępował do pracy nad biografią Mickiewicza, która tym samym staje się jedną z pierwszych bibliografii podmiotowych i przedmiotowych jednego autora w Polsce<sup>14</sup>. Trzeba dodać, że na koncepcji tej zaważyły doświadczenia z lektury *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego (wyd. 1814), ułożonej nie w porządku alfabetycznym i chronologicznym, lecz podług gatunków i rodzajów literackich oraz obfitującej w komentarze historycznoliterackie i biograficzne<sup>15</sup>. Praca Bentkowskiego rozbudziła zainteresowanie bibliografią w całym kraju. Suplementy, uzupełnienia do jego *Historii literatury* zaczęły się pojawiać na łamach licznych czasopism, wpływając też na ożywienie życia literackiego<sup>16</sup>. Tym samym katalogi bibliograficzne dostały się do powszechnego obiegu czytelniczego. Podobne ambicje miał Muczkowski, który w latach 20. XIX wieku proponował wileńskiemu księgarzowi Józefowi Zawadzkiemu opracowanie słownika literatury polskiej, zawierającego spis wszystkich **drukowanych** [wyróżnienie Z.D.-G.] poloników<sup>17</sup>.

Funkcjonowanie kultury umysłowej wymaga istnienia pisma i druku. Medium, czyli druk organizuje i porządkuje obraz piśmiennictwa polskiego. W świetle dziś już klasycznych badań Waltera Jacksona Onga wiemy, że romantyzm był pierwszą epoką, w której w pełni ukształtował się umysł tekstowy, tj. **pismo zaczęło masowo organizować pro-**

---

<sup>11</sup> Cyt. za: K. Estreicher (młodszy), *Przedmowa*, w: K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, K. Estreicher (młodszy), red., t. 1, Kraków 1959, s. XXXV.

<sup>12</sup> M. Biernacka, dz. cyt., s. 200.

<sup>13</sup> Tamże, s. 194.

<sup>14</sup> Współczesne bibliografie mickiewiczowskie w zasadzie kontynuują pracę G. Korbuta zob. *Adam Mickiewicz. Zarys bibliograficzny*, oprac. I. Śliwińska, W. Roszkowska, S. Stupkiewicz, Warszawa 1957.

<sup>15</sup> J. Korpała, dz. cyt., s. 78–86.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Za: K. Estreicher (młodszy), dz. cyt., s. XXXIV–XXXV.

cesy myślenia poprzez druk [wyróżnienie Z.D.-G.]<sup>18</sup>. W interesującym nas przypadku nie mamy do czynienia z przechodzeniem od oralności do piśmienności. Jest to raczej okres gruntowania się pozycji druku, który staje się medium wszechobecnym. A bio-bibliografia jako swego rodzaju metatekst, wprowadzona na łamy czasopism, pozwalała korygować błędne zapisy, a przede wszystkim stworzyła pole wymiany informacji.

Estreichera do prac (zwłaszcza dydaktycznych) Józefa Muczkowskiego zbliżają studia nad zawartością poszczególnych pozycji katalogu. Rozpisana bibliografia zawartości czasopism umożliwiła autorowi *Bibliografii polskiej* odkrycie utworów Mickiewicza niebędących w obiegu czytelnicznym (vide *Zima miejska*), prawidłową datację utworów dotąd błędnie datowanych (*Oda do młodości*). Pokazała też, na ile Mickiewiczowska poezja dokonała przewrotu w literaturze pierwszych lat po publikacji *Ballad i romansów*. Bibliografia nie służyła tylko układaniu list. Estreicher sfunkcjonalizował poszczególne elementy zapisu bibliograficznego, aby pokazać np. geograficzne zróżnicowania recepcji poezji autora *Dziadów*.

Dziedzictwo drugiego nauczyciela akademickiego Karola Estreichera, czyli Michała Wiszniewskiego, zaznacza się wyraźniej w toku narracyjnym biografii. Karol Estreicher (młodszy) we wstępie do drugiego wydania *Bibliografii polskiej XIX w.* podkreślił:

Wpływ Michała Wiszniewskiego na dzieło [tj. *Bibliografię*] jest niewątpliwy. Widać go jednak nie tyle w metodzie bibliograficznej, której Wiszniewski nie stosował, lecz w stosunku do książki i w poglądach na nią. [...] Jest to metoda indywidualnego oświetlania faktów, daleka od romantycznych poglądów na naród, na jego literaturę czy życie, metoda, której obca jest dążność do wszechogarniających syntez. Wiszniewski był wyznawcą filozofii zdrowego rozsądku zgodnie z atmosferą panującą w Uniwersytecie Jagiellońskim od czasów reformy Kołłątaja. [...] Wiszniewski nie doceniał znaczenia bibliografii, uważając ją za suche katalogowanie<sup>19</sup>.

Rzeczywiście Estreicher przejął się duchem syntezy Wiszniewskiego. W przedmowie do pierwszego tomu *Historii literatury polskiej* Wiszniewski formułuje założenia, które potem, jak się wydaje, nie były obojętne Estreicherowi:

---

<sup>18</sup> Ong głównie zajmuje się wyszukiwaniem residuum oralnego w kulturze pisma, zwracając przy tym uwagę, że romantyczna poetyka była poetyką technologii, czyli druku, zob. W. J. Ong, *Romantyczna odmiennność a poetyka technologii w: tegoż, Osoba, świadomość, komunikacja. Antologia, wybór, wstęp i przeł.* J. Japola, Warszawa 2009, s. 36–53.

<sup>19</sup> K. Estreicher (młodszy), dz. cyt., s. XXXIV.

Historia literatury polskiej nie jest to obraz na płótnie do [rozpięcia] albo do dagerowskiej przybić się dający tablicy, ale ruchome panorama, w którym coraz to inne czasy, coraz to inne występują osoby<sup>20</sup>.

Wiszniewski opiera swoją opowieść na szeregu przyczynowo-skutkowym, łącząc ją z historią powszechną, polityczną i historią kultury. W tym sposobie myślenia nie odchodzi daleko od idei Muczkowskiego, chociaż dla Wiszniewskiego pozycje bibliograficzne mają walor faktów, dla Muczkowskiego zaś są artefaktem odsyłającym do szerszego kontekstu. Celem autora *Historii literatury polskiej* było takie nagromadzenie źródeł zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych, by powstał z nich **niemal samostnie obraz** [wyróżnienie Z.D.-G.] literatury polskiej. Na ironię zakrawa fakt, że Wiszniewski nie ukończył swojej syntezy, która przeobraziła się po prostu w bibliografię. Trzeba też podkreślić, że Wiszniewski nie interesował się życiem poszczególnych twórców, ale chciał w swojej syntezie opisać prawa, jakimi rządzi się literatura.

Praca Karola Estreichera łączy zarówno pasję do katalogowania, jak i pragnienie uporządkowania owego katalogu w porządku chronologicznym i alfabetycznym. Można sądzić, że właśnie niepowodzenie *Historii literatury polskiej* Wiszniewskiego spowodowało, że Estreicher pozostał przy tradycyjnej formie znanej już Szymonowi Starowolskiemu, czy Adamowi Jocherowi, czyli leksykonu bio-bibliologicznego, sprowadzającego się do słownika biograficznego pisarzy wraz z bibliografią<sup>21</sup>. W pracy Estreichera lista drukowanych dzieł Mickiewicza nadaje rytm biografii, a biografię twórczą wyznacza porządek publikacji utworów.

Co zbliża Estreichera do Wiszniewskiego, to przede wszystkim nowe ujęcie ram życiorysu – Mickiewicz zostaje pokazany w określonej epoce, symbolicznie wyznaczonej datą rosyjsko-tureckiego paktu o nie-agresji (1798) i śmiercią poety w Konstantynopolu w roku 1855. Dla Estreichera jest to epoka polityczna już zamknięta; pamiętajmy, że biografia powstaje po wojnie krymskiej, w okresie wojny o zjednoczenie Włoch i pierwszych prób nadania autonomii Galicji. Nadto, historia życia Mickiewicza zostaje ujęta w ramy historii instytucji uniwersytetu. Estreicher przypisuje uczelni nadzwyczajną rolę, jako ośrodka języka polskiego oraz kolebki Towarzystwa Filomatów. Ta ostatnia kwestia wydaje się niezwykle interesująca, ponieważ Estreicher łączy filomatów z masonerią i niemieckimi organizacjami studenckimi.

<sup>20</sup> M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków 1840, s. VI.

<sup>21</sup> M. Rządowolska, *Polskie słowniki biograficzne. Próba charakterystyki*. „Forum Bibliotek Medycznych” 2011, R. 4, nr 2, s. 243–245.

Biograf chce przedstawić życie geniusza, bo za takiego uważa Mickiewicz. Warto znów zajrzeć do studiów Michała Wiszniewskiego. W *Charakterach rozumów ludzkich* Wiszniewski zajmował się badaniem typów umysłowości i poszczególnych funkcji psychicznych<sup>22</sup>. Wśród rozmaitych typów umysłowych wskazał też geniusza:

Wielka rozłożystość, moc i dzielność wszystkich władz umysłu, głęboki i silny rozum, nowe sobie torować i wyrąbywać lubiący drogi i tworzyć nowe pomysły, który z powszednich, dawno znanych myśli całe familie nowych prawd wyprowadzić umie, dusza ognista, bujna i rozłożysta imaginacja i nie unoszona czułość serca jest cechą, przyznaką, znamieniem geniuszu. Geniusz więc nie jest władzą umysłu, lecz najwyższą jego i najbujniejszą doskonałością, przymiotem osobistym, wrodzonym niebios darem<sup>23</sup>.

Wiszniewski zdaje się postrzegać geniusza jako wyjątkową, osobową syntezę rozumu, umiejętności i intuicji. „Dar niebios” zdaje się dotyczyć właśnie tej syntezy. Istotny także wydaje mu się wpływ środowiska na genezę i cechę geniuszu. Dzięki zgromadzonemu materiałowi biograficznemu i językowemu, Wiszniewski doszedł do konkluzji, że geniusz objawia się stosunkowo późno, że owszem, edukacja jest istotna, ale „geniusz sam się rodzi”. I co najważniejsze, jego praca zawsze charakteryzuje się oryginalnością:

Zatopiony zwykle we własnych myślach, które tłumami się cisną, w nich najmilsze znajdując zajęcia; cudzymi zajmować się nie lubi, a nawet często-kroć ich nie rozumie np. Kant Monteskiusza, a w młodości niewiele od drugich nauczyć się może. Najczęściej pierwsza młodość geniuszu ukrywa się skromnie w cieniu, jak barwinek i dopiero raptem niespodziewanie w całym blasku rozwija. Dla miernych zdolności pochwały i oklaski bywają zachęceniem do wytrwania i pilności, prace geniuszu, jak działania natury, lubią odosobnienie, cichość borów pierwotnych i tajemnicę. Człowiek z geniuszem wyższy nad próżność, nie ubiega się za oklaskami, najśłodszą nagrodę w sobie znajduje [...] <sup>24</sup>.

Takim jest też Mickiewicz Estreichera – pierwsze utwory poetyckie nie zapowiadają wyjątkowego poety, „pisze jak wszyscy”. Geniusz poety ujawnia się dopiero w *Balladach i romansach*, a zwłaszcza podczas

---

<sup>22</sup> J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław–Kraków–Warszawa 1970, s. 154.

<sup>23</sup> M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, wstęp W. Tarkiewicz, posłowie i oprac. J. Dybiec, Warszawa 1976, s. 522.

<sup>24</sup> Tamże, s. 527–528.

pobytu w Rosji. Nie społeczeństwo go kształtuje, ale to on wytycza mu nowe drogi.

Przyszły autor *Bibliografii polskiej* wykonuje przede wszystkim kwerendę w czasopismach warszawskich, lwowskich i wileńskich, dzięki czemu m.in. ustala prawidłową datę pierwodruku *Ody do młodości* czy debiutu poetyckiego Mickiewicza (chodzi o *Zimę miejską*)<sup>25</sup>. Udaje się mu dotrzeć do nieznanymi dotąd młodzieńczych utworów, jak *Żywila*. Kwerendy przynoszą jednakże również błędne wyniki, co skutkuje przypisaniem Mickiewiczowi powiastki *Karylla* czy wiersza *Do sosny polskiej*<sup>26</sup>. Kwerenda w prasie z lat 20. XIX wieku miała dla oglądu biografii autora *Dziadów* większe znaczenie niż cokolwiek innego. Estreicher wykorzystuje źródła prasowe, by opisać znaczenie Mickiewicza w społeczeństwie, a także, by pokazać, kiedy poeta stał się ogólnonarodową znakomitością. Wskazuje na okres rosyjski, gdyż relacje z pobytu w Rosji ukazywały się w dziennikach Królestwa Polskiego i Galicji. Czasopisma codzienne wiązały się z ideą masowej oświaty, która docierała nie tylko do czytelników o zainteresowaniach wybitnie literackich<sup>27</sup>. Poezja na łamach prasy niewątpliwie dodawała wartości estetycznej prasowym tytułom, a dla Estreichera stała się dosłownie potraktowanym zwierciadłem recepcji literatury romantycznej, gdyż pokazywała uśredniony i spetryfikowany nurt twórczości epigońskiej w stosunku do dzieł Mickiewicza i poprzedniej epoki. Autor nie dostrzega zarówno kreacyjnej, jak i propagandowej roli prasy (przemilcza rolę cenzury). Jednak przy wszystkich wątpliwościach, jakie budzi w nas korzystanie z prasy w takim stopniu, należy podkreślić, że Estreicher postrzega ją jako narzędzie standaryzacji i ujednolicania różnic kulturowych między zaborami. Oczywiście zwierciadło prasy jest na tyle zwodnicze, że na podstawie ogłaszanych na jej łamach utworów poetyckich można by odnieść wrażenie, że żadnego przełomu romantycznego nie było i poza Mickiewiczem nie pojawili się inni znaczący twórcy. (Nieco dalej Estreicher doda, że do oryginalnych poetów można zaliczyć Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego czy Antoniego Malczewskiego).

---

<sup>25</sup> Zarówno Siemieński, jak i Wójcicki przypisali *Odę do młodości* do okresu rosyjskiego – Mickiewicz miał ją napisać w 1828 r. w Petersburgu.

<sup>26</sup> Wiersz autorstwa Stefana Witwickiego zob. C. Zgorzelski, *Informacje o wierszach niesłusznie Mickiewiczowi przypisywanych*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, oprac. C. Zgorzelski, t. 1, cz. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986.

<sup>27</sup> O konsekwencjach powstania prasy zob. E.L. Eisenstein, *Rewolucja Gutenberga*, przeł. H. Hollender, Warszawa 2004, s. 97 in.



O wartości bio-bibliografii Mickiewicza przesądza jeszcze jeden fakt; Estreicher ma świadomość, czym biografia **nie jest** [wyróżnienie Z.D.-G.]. Krytycznie recenzując żywoty autora *Pana Tadeusza* autorstwa Juliana Klaczki, Lucjana Siemieńskiego i Kazimierza W. Wójcickiego, definiuje przez zaprzeczenie ten dział piśmiennictwa<sup>28</sup>: Klaczce przypomina, że biografia nie jest krytyką literacką, Siemieńskiemu zwraca uwagę, że wspomnienie nie jest jeszcze biografią, negując podnoszoną tak bardzo w etosie romantycznej biografistyki więź osobistą pomiędzy biografem a jego bohaterem. Z kolei pracę Wójcickiego nazywa kompilacją, gdyż Wójcicki ukrywa się za cytataми z dokumentów i relacjami świadków, unika decydujących rozstrzygnięć, a co gorsza, zdaniem Estreichera, ucieka od odpowiedzialności za autorstwo narracji<sup>29</sup>.

Lektura Estreicherowskiej biografii Mickiewicza może być dla nas rozczarowująca. Postać poety nie zapada czytelnikowi w pamięć. Uczony nie ma ambicji wyjaśniania tajemnic poety i jego dzieła. Publikacja zasługuje jednak na uznanie, gdyż należy do tych nielicznych, w których badacz zdradza swoje poglądy na istotę biografii jako gatunku piśmiennictwa naukowego oraz ujawnia tajniki swojego warsztatu. W pracy o Mickiewiczu Estreicher stara się ukazać złożoność jego biografii. W tym celu spiętrza kilka narracji w sposób, który niestety zdradza niedoskonałości warsztatu. Po pierwsze, ujawnia i omawia swoją (szczątkową) świadomość metodologiczną, po drugie, stara się ukazać ramy polityczne epoki Mickiewicza, po trzecie szuka charakterystycznych cech ówczesnego życia społecznego (uprawiając rodzaj historii oświaty), po czwarte – prezentuje wreszcie samego poetę i dzieje jego twórczości na tle życia literackiego<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Chodzi o wspomnienia o Mickiewiczu, które ukazały się po jego śmierci: J. Klaczko, *Adam Mickiewicz. Nekrologia*, L. Siemieński, *Adam Mickiewicz. Wspomnienie pozgonne*, Kraków 1856; K.W. Wójcicki, *Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu*.

<sup>29</sup> „Klaczkę opinia ogólna stawia na czele krytyków polskich; istotnie jest on śmiały dialektyk, ale ogólnikami tumani oczy i przez szkła rozpalone patrzy na sprawy i dzieła, dlatego będzie jego praca błyskotną, ale nie krytyczną. Wspomnienie L. Siemieńskiego [...] nie jest biografią. [...] Wójcicki nic a nic nie zrobił, przepisywał ustępami Siemieńskiego, a ustępami podścielał nieobrobiony materiał jako listy Mickiewicza, Odyńca, Padalicy itp. i dlatego jego wspomnienie, będąc zszywką najrozmaitszych stylów, zestawieniem listów i wrywków z artykułów [...] czyta się chropawo, bez korzyści dla tych, którzy jaką ogólną całość biograficzną chcieliby sobie uformować”, „Rozmaitości” 1859, nr 25.

<sup>30</sup> Taka wielokierunkowość narracyjna była charakterystyczna dla historiografii niemieckiej, pozostającej pod wpływem L. von Rankego, zob. J.H. Arnold, *Historia. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. J. Jaworska, Warszawa 2001, s. 46–68. Ostatecznie działalność Estreichera na polu historii literatury kwituje się sformułowaniem, że był bardziej historykiem niż badaczem literatury, zob. Z. Ciechanowska, *Karol Estreicher jako historyk literatury*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera 1827–1908. Studia i rozprawy*, Kraków 1964, s. 335–364.

## Filolog klasyczny pisze biografię romantyka

Chociaż z wykształcenia Antoni Małecki był filologiem klasycznym, to w historii polskiej literatury zapisał się jako autor monografii o Juliuszu Słowackim. Współcześni badacze oddając należne mu zasługi, niekiedy mają żal do autora *Grochowego wieńca*, że do pracy nad życiem i twórczością Słowackiego nie podszedł z należytych pietyzmem<sup>31</sup>. Jaka była jego droga do biografii autora *Balladyny*?

W połowie lat 50. XIX stulecia Małecki otrzymał katedrę filologii klasycznej na Uniwersytecie Lwowskim, jak również powierzono mu wykłady z zakresu literatury polskiej<sup>32</sup>. Pośród tematów znalazły się też poświęcone Juliuszowi Słowackiemu i wówczas profesor odczuł dotkliwie brak zarówno wydań twórczości autora *Beniowskiego*, jak i literatury przedmiotu<sup>33</sup>. W tym czasie Małecki pozostawał w kręgu Karola Szajnochy, który na początku lat 50. był bliski napisania na prośbę Salomei Bécu biografii jej syna. Autor *Jadwigi i Jagielły* dysponował odpisami listów Słowackiego oraz niepublikowanymi utworami, udostępnionymi przez matkę poety. Około 1853 roku pani Bécu wycofała swoją propozycję z uwagi na to, że Szajnocha z różnych powodów nie za bardzo kwapił się do tej pracy. Archiwum Słowackiego wróciło do pani Salomei, a po jej śmierci przeszło w ręce Teofila Januszewskiego<sup>34</sup>. Fragmenty z tego archiwum zapewne za pośrednictwem Karola Szajnochy ukazywały się w lwowskim „Dzienniku Literackim”, co stanowiło forpocztę

---

<sup>31</sup> Istnieje kilka prac omawiających monografię Małeckiego, ale wszystkie mają raczej charakter przyczynków i artykułów, zob. K. Poklewska, *Recepcja Słowackiego we Lwowie w latach 1852–1870*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria 1, z. 60, 1960, tejże, *Czytając Małeckiego (w stulecie monografii o Słowackim)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 65, 1969, H. Siewierski, *Jak Antoni Małecki czytał mistycznego Słowackiego?*, w: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 10–11 grudnia 1979*, M. Janion, M. Żmigrodzka, red., Warszawa 1981; M. Adamski, *Antoniego Małeckiego „Juliusz Słowacki w stosunku do współczesnej epoki” – studium z historii literaturoznawstwa*, „Słupskie Prace Filologiczne”, seria 8, 2010, M. Troszyński, „Z niedobrej, nieczulej teki”. *Dzieje i perspektywy edycji twórczości Juliusza Słowackiego*, w: *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, red., Warszawa 2012, s. 277–298. Najobszerniejszą i wciąż aktualną monografią życia i twórczości Małeckiego pozostaje książka B. Gubrynowicza *Antoni Małecki* (wyd. 1920).

<sup>32</sup> B. Gubrynowicz, *Antoni Małecki (1821–1913)*, Lwów 1920, s. 94 in.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Z. Sudolski, *Początki dziejów spuścizny literackiej Juliusza Słowackiego. (Na marginesie zapomnianych kontaktów rodziny poety z Karolem Szajnochą*, w: *Juliusz Słowacki. W stu pięćdziesięciolecie urodzin. Materiały i szkice*, Warszawa 1959.

wydania pism poety i podsycało zainteresowanie jego twórczością. Warto dodać, że ok. 1858 roku istniała już gotowa biografia Słowackiego napisana przez Estreichera, która niestety przepadła podczas jednego z policyjnych nalotów na mieszkanie Romana Zmorskiego<sup>35</sup>. W każdym razie odpisy listów poety do różnych osób (przede wszystkim matki) zrobione przez Szajnochę z myślą o planowanej powieści o poecie trafiły na początku lat 60. do rąk Antoniego Małeckiego, który zyskał zaufanie Teofila Januszewskiego i uzyskał dostęp do spuścizny po Słowackim, która według Leopolda Meyeta – „mieściła w jednym worku w największym nieładzie za życia nieznanne utwory Słowackiego, które prof. Małecki uporządkował, odczytał i wydał z niepospolitym dla ogółu i literatury naszej pożytkiem”<sup>36</sup>. Praca nad książką przeciągnęła się, została ona wydana dopiero w 1866 roku już po edycji *Pism pośmiertnych* Słowackiego, a więc można ją było czytać jako swoisty komentarz do tego wydania. W jakimś sensie jego praca odpowiadała na zapotrzebowanie dydaktyczne i wpisywała się w metodykę historii literatury uprawianej przez Małeckiego<sup>37</sup>.

W 1851 roku pisząc o problemach historii literatury greckiej i rzymskiej badacz zwracał uwagę na kwestie nauk pomocniczych i właściwy przedmiot badań historii literatury. Nie utożsamiał historii literatury z biografią pisarzy, a więc dalekie mu były idee słowników bio-bibliograficznych, ich miejsce widział raczej pośród podręczników nauk pomocniczych:

[...] zaczęto później główne zadanie historii literatury upatrywać w szczegółowych opisach żywotów autorów. Bez znajomości ducha pisarza i zewnętrznych życia jego przygód trudno jest dzieło jego należycie ocenić. Wzięto się więc przede wszystkim do wyświecania szczegółów biograficznych o autorach. Ale i to wystarczać nie może. Poznano się, że i to dopiero biografia literatów, ale jeszcze nie historia literatury<sup>38</sup>.

---

<sup>35</sup> K. Grzybowska, dz. cyt., podaje, że stało się to w 1860, faktycznie Zmorski przebywał we Lwowie do lipca 1858, potem opuścił miasto na zawsze, zob. E. Pieścikowski, *Poeta-tułacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964, s. 127–128.

<sup>36</sup> L. Méyet, *Listy Słowackiego*, „Tydzień”. Dodatek literacki do „Kurierza Lwowskiego” 1898, nr 50 (z 11 XII), s. 393.

<sup>37</sup> *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki* miały trzy wydania: pierwsze w 1866–1867, wyd. nast. wyd. 2 poprawne i pomnożone, Lwów 1881, wyd. 3 poprawne i pomnożone Lwów 1901, tu korzystamy z wydania pierwszego. Ze względu na temat nie omawiam tych fragmentów monografii, które należą do krytyki literackiej.

<sup>38</sup> A. Małecki, *Historia literatury greckiej i rzymskiej w: tegoż, Od antyku do romantyzmu*, wybór i oprac. J. Maślanka, Warszawa–Kraków 1979, s. 56–57. Poglądy na historię literatury antycznej omawia B. Gubrynowicz, dz. cyt., s. 99 in.

W tym samym szkicu *O historii literatury greckiej i rzymskiej* Małecki zwraca uwagę na odmienną pozycję pisarza w życiu społecznym. Wyraźnie w swojej rozprawie wskazuje na historyczny kontekst biografii, innymi słowy ma świadomość odmienności biografii antycznych bohaterów od biografii współczesnych:

Zapominano, że autor pierwiej był obywatelem i członkiem swojej społeczności, nim zaczął być autorem. [...] Pisze dla współczesnych, i tak pisze, aby go oni mogli przyjąć i zrozumieć. W dziele swoim stawia pomnik usposobienia nie tylko swego, ale i społeczności sobie współczesnej. Jest wyrazem wieku i narodu. Dlatego to, jak w człowieku nie ma przedziału między tym, co on myśli, a tym, jak żyje – tak i narodu czyni, doła, powodzenie, czyli jednym słowem: historia najściślej połączona jest z literaturą i połączenie to jest tak ściśle, tak wewnętrzne, że nie tylko literatura zawisła od rzeczywistości życia, ale i rzeczywistość od literatury<sup>39</sup>.

Inaczej niż Estreicher, Małecki dysponował archiwum prywatnym, czyli niepublikowanymi materiałami, nieprzeznaczonymi do druku<sup>40</sup>. Chodzi przede wszystkim o korespondencję. Chcę podkreślić, że profesor nie był ani pierwszym, ani jedynym biografem korzystającym wówczas z korespondencji prywatnej pisarza. Była to dość popularna praktyka: Thomas Moore ogłosił biografię Byrona, która właściwie była wydaniem korespondencji autora *Don Juana* opatrzonym minimalistycznym komentarzem, w 1859 roku w Anglii ukazała się słynna biografia Elizabeth Gaskell *The life of Charlotte Brontë*, napisana na podstawie korespondencji Gaskell z autorką *Dziwnych losów Jane Eyre*, tryumfy czytelnicze święciła powieść Washingtona Irvinga *Żywot i podróże Krzysztofa Kolumba*, ułożona także na podstawie dzienników i listów odkrywcy<sup>41</sup>. Dla Małeckiego znacznie bliższe i osiągalne były biografie Goethego oraz wydanie korespondencji Mickiewicza opracowane przez Juliana Klaczkę i opatrzone jego studium

<sup>39</sup> A. Małecki, dz. cyt., s. 57.

<sup>40</sup> O współczesnych postawach badaczy wobec archiwum pisarza zob. *Archiwum prywatne*, L. Marzec, red., „Czas Kultury” 2017, nr 2.

<sup>41</sup> Korespondencja Napoleona i Józefiny miała na celu apologię wizerunku cesarzowej, list stał się tym samym materiałem literackim, zob. Z. Dambek-Giallelis, J. Borowczyk, *Napoleon i Józefina – pojedynek legend*, w: *Listy Napoleona i Józefiny*, przeł. A. Rogalski, Poznań 2016, s. 16–19; praca Gaskell – jak pisze wydawca – pokazała z kolei nie wewnętrzne życie Ch. Brontë, lecz przeciwnie – jej silne związki ze społeczeństwem i obyczajami tamtego czasu, innymi słowy Gaskell mocno osadziła swoją bohaterkę w jej czasach, zob. E. Jay, *Introduction*, w: E. Gaskell, *The life of Charlotte Brontë*, London 1997, s. XX–XXI.

o listach poety<sup>42</sup>. Książek tych nie można przecenić. Powoływał się na nie wydawca *Pism pośmiertnych*. Georg Henry Lewes uważał, że korespondencja Goethego jest bardziej prawdziwa niż jego autobiografia, którą można czytać jako autokreację poety<sup>43</sup>. Zrazu – jak sam Małecki wyznał – omal nie uległ pokusie publikacji listów Słowackiego:

Rozczytując ten nader znaczny zbiór listów (jest ich tyle, że zapełniłby dwa spore tomy), nie mogłem się oprzeć w pierwszej chwili urokowi, jaki wywiera to rzeczywiście bezprzykładne bogactwo wyobraźni, strumieniami rozlanej w owych potocznych i poufnych rozmowach nieznanego zupełnie dotychczas z tej strony wieszczka i porwany myślą, że to prawdziwy pamiętnik wewnętrznego życia poety, że to istna fotografia najskrytszych poruszeń serca – zamierzyłem nakłonić koniecznie krewnych jego do bezzwłocznego ogłoszenia tej całej korespondencji<sup>44</sup>.

Potem pisze o swoich doznaniach przy lekturze całości, mianowicie o wszechogarniającym znużeniu. „Ostatecznie bowiem każdy list jest tylko listem, choćby go pisał i genialny poeta!”<sup>45</sup>. I dalej zwraca uwagę na konsekwencje: „Wskutek czego czytający te wynurzenia poufne traci coraz bardziej zmysł dla rzeczy prawdziwie niepospolitych, ginących w tym nawale powszednich konwencyjności”. To jest też moment, w którym archiwista z potencjalnego wydawcy przeobraża się w biografę, gdy decyduje się „rozwinąć wątek autentycznego życia Słowackiego” na podstawie listów, tym samym zapoczątkowując długą praktykę w naszym piśmiennictwie opowieści biograficznej<sup>46</sup>.

Określeniem, które najbliższej definiuje zamierzenia Małeckiego, jest termin „powieść”. Na pewno nie chodzi o typ powieści biograficznej charakteryzowanej w ten sposób 100 lat później przez Marię Jasińską, w której

---

<sup>42</sup> J. Klaczko, podobnie jak Małecki, wyznawał pogląd, że korespondencja poetów czy pisarzy nie nadaje się do publikacji, ponieważ w przeciwieństwie do polityków i mężów stanu nie są oni osobami publicznymi. Dla Mickiewicza oczywiście uczynił wyjątek. Zob. J. Klaczko, *Korespondencja Mickiewicza. Studium*, Paryż – Berlin 1861.

<sup>43</sup> Pisząc o *Zmyśleniu i prawdzie* i o wyzwaniach, jakie ten utwór stanowi dla biografę Goethego, Lewes podkreślał: „The main reason of this is the abiding inaccuracy of tone, which gives, which, far more misleading than the many inaccuracies of fact, gives to the whole youthful period, as narrated by him, an aspect so directly contrary to what is given by contemporary evidence, especially his own letters, that an attempt to reconcile the contradiction is futile”. G.H. Lewes, *Preface*, w: tegoż, *The life of Goethe. Second edition*, t. 1, London 1864, s. VI. Książka ukazała się po raz pierwszy w 1855 roku.

<sup>44</sup> A. Małecki, *Przedmowa* w: tegoż, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. 1, Lwów 1866, s. X.

<sup>45</sup> Tamże, s. X.

<sup>46</sup> Tamże.

fikcja przeważa nad materiałem faktograficznym<sup>47</sup>. Wydaje się, że w kontekście biografistyki jako gatunku piśmiennictwa, „powieść” oznaczała pewną koherentną historię zarówno życia, jak i dziejów wewnętrznych oraz twórczości bohatera. Wszak Słowacki tak kończy *Godzinę myśli*, traktowaną *nota bene* przez Małeckiego jako źródło:

Oto jest romans życia nie skłamany w niczem...  
Zabite głodem wrażeń jedno z dzieci kona,  
A drugie z odwróconym na przeszłość obliczem  
Rzuciło się w świat ciemny... powieść nieskończona...<sup>48</sup>

Romans – dzieje zmyślane, prawda serca, a powieść – to dzieje, bieg wypadków, relacja świadka; sam Słowacki wykorzystuje niejednoznaczność pojęcia romans, który ma przedstawiać „prawdę serca”, a więc prawdę życia. Światło na różnice między romansem a powieścią rzuca pisarz z drugiej strony Atlantyku – Nathaniel Hawthorne:

Gdy pisarz nazywa swe dzieło romansem, byłoby niemal zbyt cennym zastrzeżeniem, że chce zachować sobie prawo pewnej dowolności zarówno w wyborze materiału, jak i w ukształtowaniu go, do czego nie czułby się upoważniony, gdyby nazwał swą książkę powieścią. Ta ostatnia forma kompozycji, jak się ogólnie przyjmuje, zakłada drobiazgową wierność nie tylko temu, co w nim jest prawdopodobne i zgodne ze zwyczajnym naszym doświadczeniem<sup>49</sup>.

Jednak w przytoczonym wyżej zakończeniu *Godziny myśli* Juliusz Słowacki wyraźnie podkreśla niejednoznaczność tego pojęcia: romans, który zawiera prawdę („niesklamany”) i powieść, która nie ma granic („nie skończona”). Swoje dzieło określa autor *Domu o siedmiu szczytach* jako romans – zbudowany zgodnie z „prawdą serca”. W rozróżnieniu dokonany przez powieściopisarza odżywa tradycja renesansowego romansu<sup>50</sup>. W kulturze XVIII i XIX wieków prawdę serca możemy zapewne wiązać z sentymentalnym wychowaniem otrzymanym m.in. od Jana Jakuba Rousseau. Dla Małeckiego jako biografę nieocenioną wartość posiada korespondencja

---

<sup>47</sup> M. Jasińska, dz. cyt., s. 76 in.

<sup>48</sup> J. Słowacki, *Dzieła*, oprac. E. Sawrymowicz, J. Krzyżanowski, red., t. 2, Wrocław 1952, s. 217.

<sup>49</sup> N. Hawthorne, *Dom o siedmiu szczytach*, przeł. B. Bałutowa, Poznań 1992, s. 5.

<sup>50</sup> Por. J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1980, s. 132–135. Genealogię romansu – powieści historycznej szkicuje Sinko, wskazując na grecką prozę, romans i „zdegenerowaną historiografię hellenistyczną”, zob. T. Sinko, *Echa klasyczne w literaturze polskiej. Dwanaście studiów i szkiców*, Kraków 1928, s. 115–117.

poety, która przekazuje prawdę nawet nie tyle o życiu jako ciągu zdarzeń, ile o duszy poety. Dążeniem biografów w powieści o życiu poety jest dągnięcie do prawdy – niekoniecznie utożsamianej z prawdą faktów. Taki cel też przyświecał Małeckiemu, gdy natrafił na papiery po Słowackim, które w następstwie lektury stawały się rodzajem archiwum:

Biorąc w pomoc rezultaty, do jakich mię doprowadziło głównie rozpatrzenie się w pozostałych Słowackiego papierach, obejmujących już to utwory całkowite za życia jego nie drukowane, już szczątki, urywki i fragmenty rozmaitych rzeczy nie dochowanych w całości: nie waham się stawić na pewne twierdzenia, że cały ten szereg lat od 1839–1842 stanowił w życiu naszego wieszca w ogóle okres kulminacji jego talentu, energii i dzielności<sup>51</sup>.

Czyli biograf to ten, który nadaje kształt i być może pozór życiu jako całości nieodgadnionemu i rozbitemu na fragmenty. Małecki krytycznie odnosi się do pozostawionej w nieładzie spuścizny poety, dostrzegając w niej piękno i pełnię, na którą składają się liczne fragmenty<sup>52</sup>. Biografię jako powieść, czyli narrację, cenił też Karol Szajnocha. W jednym z listów do Kazimierza Władysława Wójcickiego pisał:

Cenię sobie wprawdzie bardzo wysoko wszelkie biografie, cudzym lub własnym piórem skreślone, lecz te muszą rozsnuwać się w powieść albo historię jak Twoje *Powązki*, a do tego jeszcze za wcześnie, dopóki człowiek żyje i dopiero pracuje na to, aby odrobinę pamięci pozostawić po sobie<sup>53</sup>.

W tym krótkim fragmencie padają znaczące słowa – biografia to rozsnuwana w powieść bądź historię, zapewne w znaczeniu podanym przez autorów *Słownika wileńskiego*. Można posłużyć się metaforą użytą przez Clifforda – biografii jako mozaiki. Podstawą takiego myślenia jest koncepcja opowieści zbudowanej z fragmentów, strzępów tego, co zaliczamy do źródeł czy materiałów.

Monografia Antoniego Małeckiego była pierwszą powieścią o poecie, która odniosła sukces na rynku czytelnictwa i nawet wbrew zamiarom autora przyczyniła się do powstania kultu Słowackiego. Jednak idea biograficznej opowieści o poecie nie była niczym nowym. Kilkanaście lat wcześniej Józef Dzierzkowski opublikował szkic *Powieść z życia poety* (1847) –

<sup>51</sup> A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 2, s. 54.

<sup>52</sup> Autor porównuje dzieło autora *Kordiana* do Bazyliki św. Pawła za Murami w Rzymie. Zwraca uwagę, że harmonię i doskonałość bazyliki (jak i poezji Słowackiego) można dostrzec dopiero z odpowiedniego miejsca, przestudiowawszy uprzednio wszystkie drobiazgi, które na nią się składają, zob. tamże, t. 2, s. 113–114.

<sup>53</sup> *Korespondencja Karola Szajnochy*, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, t. 2, Wrocław 1959, s. 89.

próbę biografii Dominika Magnuszewskiego. W swoim szkicu autor *Ulicy i salonu* podjął temat życia i twórczości poety, przy czym trzeba podkreślić, że „poeta” w tym tekście występuje jako kategoria egzystencjalna, a życie (tj. *curriculum vitae*) i twórczość to kategorie wzajemnie się znoszące. Dzierzkowski musi się zmierzyć z niekompletnością jego spuścizny:

I mógłbym wam żywo go przypomnieć, przytaczając na los wybrane ułamki uroczych poezji jego. Byłaby to najlepiej opowiedziana powieść życia jego, bo w tej powieści, zawiłaniem, intrygą, zdarzeniami były właśnie te pieśni jego, bo on pisał duszą swoją, bo w jego wierszach jest całe jego życie<sup>54</sup>.

Jednocześnie potencjalny biograf ma świadomość, że z owych ułamków, pozostawionych fragmentów poezji nie sposób zbudować pełnej opowieści o dziejach poety. Jej osią fabularną są zmagania Magnuszewskiego, poety, ze światem i społeczeństwem. Podobnie zresztą Małecki podkreśla konflikt Słowackiego ze światem. Jednak w przypadku Słowackiego jego monografista borykał się z odmiennymi problemami; miał dostęp do – jak się wówczas wydawało – duszy poety, ale nie mógł uchwycić związku między wydarzeniami życia wewnętrznego poety, jego poezją a historią jego czasów. Pisze o tym otwarcie, kiedy m.in. zwraca uwagę na konflikt poety z jego otoczeniem. Dostrzega różnice między tym, co poeta sam o sobie pisze, i relacjami innych – aczkolwiek niechętnie korzysta z tego zabiegu. Z perspektywy strategii opowieści biograficznej to znaczy mniej więcej, że poza narracją poety i zbudowaną na niej swoją narracją nakłada się jeszcze spojrzenie – świadków epoki. W takich miejscach dochodzi do głosu autor biografii – wszechwiedzący, spoglądający na swojego bohatera z dystansem i pewną ironią. Małecki opisując dzieciństwo poety, a więc okres życia, dla którego nie dysponował korespondencją, posługuje się przede wszystkim jako źródłem *Godziną myśli*, wyraźnie dostrzegając rozbieżność między poetycką autokreacją Słowackiego a jego rzeczywistym położeniem majątkowym, społecznym i rodzinnym. Zestawia obrazy samotnego, mrocznego dzieciństwa z poematu z relacjami rodziny, z których wynikało, że Julek był dzieckiem ukochanym, otaczanym troską i miłością. Sądząc swojego bohatera, przyjmuje perspektywę narratora auktorialnego. Lekturze dokumentów autobiograficznych towarzyszy niedowierzanie, podobnie jak towarzyszy ono Georgowi H. Lewesowi, autorowi wspomnianej biografii Goethego.

---

<sup>54</sup> J. Dzierzkowski, *Powieść z życia poety*, „Biblioteka Zakładu Naukowego im. Ossolińskich” 1847, z. 5, s. 409.



Z prawa do wszechwiedzy Małecki korzysta na równi z prawem do niewiedzy. Przyznaje, że nie wiadomo, kiedy Słowacki stał się Słowackim, czyli poetą, gdyż nie zachowały się żadne poezje z okresu szkolnego czy uniwersyteckiego: „W Warszawie dopiero zaczął się ten olbrzymi talent różnie rozwijać”<sup>55</sup>. Niekiedy też przyznaje się jako edytor i biograf do pewnych zarówno pomyłek, jak i zaniedbań, pisząc np. o odnalezionym dramacie: „nadałem mu tytuł na chybił trafił *Horsztyński*”<sup>56</sup>. Najwięcej kłopotów Małeckiemu przysporzył okres genezyjski. Słusznie zwracano uwagę, że Małecki jako krytyk pierwszy dokonuje analizy *Króla-Ducha*. Ale przecież nawet twórczość w tym czasie jest jakimś faktem biograficznym. Małecki rezygnuje z tej opowieści, co więcej pisze: „doktryna Słowackiego nie przystawała do ogólnego odczucia” i pozostała bez dźwięku<sup>57</sup>. Zwraca uwagę, że nastąpiła wówczas osobliwa zgoda Słowackiego z Mickiewiczem<sup>58</sup>. Podaje jednak w wątpliwość jej wartość i znaczenie samego przełomu, podkreślając, że Towiański był pospolitym oszustem. Ten okres pozostaje w izolacji wobec całej biografii artysty i człowieka. Małeckiemu sprawia to dodatkową trudność, gdyż w tytule monografii zawarł postulat odsłonięcia jedności biografii jednostki, jej dzieła i czasów. Tymczasem ta koncepcja się rozsypuje: Słowacki – jak pisze autor *Listu żelaznego* – żyje daleko od rzeczywistości, w swoim własnym świecie<sup>59</sup>. Jako krytyk, ale też jako biograf, Małecki podejmuje się przybliżyć ten świat.

Słowacki w życiu swoim mało zaznał szczęścia. Żył samotny, opuszczony, często nawiedzany przez rozpacz. Nieraz zadawał sobie pytanie, dlaczego cierpi? [...] Szukał przyczyn – pisze autor – rozmyślał nad celami, dla których dostała mu się taka właśnie rola w podziale. [...] To, co człowieka dręczy jako niedocieczona zagadka, zazwyczaj bywa nieustającym tematem jego rozmyślań. [...] Artysta, poeta.. tworzy sobie z tej wewnętrznej męki serca

<sup>55</sup> A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 1, s. 42.

<sup>56</sup> Tamże, t. 1, s. 223. W praktyce edytorskiej Małecki popełniał jeszcze większe przewinienia z punktu widzenia współczesnej tekstologii, dopisując całe fragmenty do utworów Słowackiego, zob. Z. Przychodniak, *Czego nie napisał Słowacki. Sprostowanie filologiczne*, „Gazeta Wyborcza” z 27 II 2017, <http://wyborcza.pl/7,95891,21427141,czego-nie-napisał-slowacki-sprostowanie-filologiczne.html>, [dostęp: 07.08.2017]. Taka postawa mogła się wiązać z tekstologiczną tradycją filologii klasycznej, w której kierowano się względami estetycznymi, zob. m.in. A. Szantyr, *Działalność naukowa Gotfryda Ernesta Grodka*, w: *Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*, J. Oko, red., Wilno 1937, s. 250–253.

<sup>57</sup> A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 2, s. 305.

<sup>58</sup> Tamże, t. 2, s. 213.

<sup>59</sup> A. Małecki, *Julisz Słowacki...*, t. 1, s. 72–73. Pisze wprost: „Słowacki nie miał zmysłu dla niczego, co się tylko zwie rzeczywistością”. Tamże, t. 1, s. 73.

swojego w wyobraźni ideał i znajduje już przez to samo zadowolenie, że go ogląda przed sobą przedmiotowo, jakby to coś było osobnego, w czym jak w zwierciadle przejrzeć się można<sup>60</sup>.

Małecki charakteryzuje genezę twórczości poetyckiej próbując nie tylko zrozumieć i opisać dzieło, ale też umiejscowić je w ramach opowieści biograficznej. Według niego dzieło sztuki powstaje jako próba zrozumienia samego siebie. Nieprzypadkowo w przytoczonym fragmencie pojawiają się znaczące słowa „zwierciadło” i „odbicie”, metafory tak chętnie używane przez krytykę romantyczną. Wydaje się, że tej praktyce patronuje też tradycja augustiańskiego *soliloquium*. Małecki chcąc pokazać wewnętrzne życie Słowackiego odwołuje się tylko do jego korespondencji, która „regularna, szczegółowa, prowadzona bez przerwy aż do ostatnich dni życia, leży w całej zupełności przede mną. Od tej pory możemy iść za poetą naszym krok w krok i nawet własnymi jego słowy opowiadać o niejednym zdarzeniu”<sup>61</sup>.

Jednak najistotniejszą konsekwencją dla monografii-biografii jest to, że Małecki rezygnuje z wprowadzania anegdot<sup>62</sup>. Ten chwyt pisarski znany przede wszystkim z biografistyki Plutarchowskiej właściwie odnosił się do koncepcji anegdoty jako ilustracji np. charakteru. Przypomnijmy, że klasyczna koncepcja biografistyki Plutarchowskiej wyrastała z przekonania, że istnieje model, do którego można odnieść biografię konkretnej osoby. Taka biografistyka opisywała nie tyle bieg życia, ale przede wszystkim sposób postępowania, charakter, inspirując zapewne wszelkie portrety literackie.

Biograf ulega urokowi swojego bohatera, wchodzi w jego świat, wciąż bacznie go obserwując. W postawie tej znajdujemy ślady wpływów jego nauczycieli uniwersyteckich z okresu berlińskiego, a mianowicie Wojciecha Cybulskiego i jego wykładów o literaturze słowiańskiej. Zwracano uwagę na silne uzależnienie od tradycji szkoły heglowskiej<sup>63</sup>. Estetyka heglowska ma nie tylko realny udział w twórczości Małeckiego-krytyka, ale także Małeckiego-biografa. Nie manifestuje się w sposób oczywisty, ale raczej jako zaprzeczenie, negacja biografii. Podobnie jak Małecki swoje przekonanie o znaczeniu poetów w dziejach wykazywał wspomniany Cybulski, według którego współcześni poeci jak Byron czy Schiller – „poe-

<sup>60</sup> Tamże, t. 2, s. 30–31.

<sup>61</sup> Tamże, t. 1, s. 27.

<sup>62</sup> M. Adamski, dz. cyt.

<sup>63</sup> B. Gubrynowicz, dz. cyt., s. 17 in.

ci subiektywni”, nie dorównują tym, których treścią jest świat przedmiotowy<sup>64</sup>. Jakie mogą mieć konsekwencje takie przekonania?

Ten związek z życiem publicznym Małecki z trudem dostrzega w życiu Słowackiego. Wpisuje się tym samym w nurt estetyki heglowskiej, która przyjmuje, że biografia człowieka współczesnego powstać nie może, gdyż jego życie rozpada się na wiele fragmentów<sup>65</sup>. A jednocześnie, by całkowicie nie zanegować swojego bohatera – pokazuje go w ciągłych zmaganiach: ze światem, z Mickiewiczem, z krytykami. Z tej perspektywy podział na czyny publiczne i akty wewnętrzne ulega rozmazaniu; biografii nie można umiejscowić czy opisać znanymi kategoriami, gdyż nawet życie „bezczyenne”, jak wewnętrzne życie poety, jest bogate i fascynujące.

### Zakończenie

Powstaniu obu prac biograficznych sprzyjał klimat odwilży i życzliwe kulturze polskiej rządu Agenora Gołuchowskiego, namiestnika Galicji. Autorzy wywodzili się z różnych środowisk naukowych. Estreicher nie był krytykiem literackim, natomiast Iwia część biografii Słowackiego składa się z krytycznoliterackich rozpraw Małeckiego. Pewna chropawość Estreichera opowieści o Mickiewiczu wywodzi się być może z przekonania, że świat duchowy poety nie jest dostępny (empiryczna szkoła Wiszniewskiego). Nie dostrzega owego rozdarcia między życiem a dziełem Mickiewicza, ale interesuje go obecność dzieła poety w życiu społecznym czy literackim. W gruncie rzeczy Mickiewicz Estreichera należy do przeszłości, zamknięty niczym owad w bursztynie. Natomiast Małecki biografię ujmuje w kategoriach dialektyki życia i twórczości, pokazuje dynamikę postaw Słowackiego, niekiedy konfrontując to, co ten mówi o sobie z innymi świadectwami. Nie odnajduje harmonii pomiędzy życiem wewnętrznym a publicznym, innymi słowy życie i dzieło jego bohatera nie przystają do siebie, a nawet wzajemnie się znoszą.

---

<sup>64</sup> Za: J. Jachimek, *Wojciech Cybulski jako krytyk i historyk literatury*, Poznań 1930, s. 146. Należy dodać, że wykładów z literatury polskiej Małecki słuchał w Berlinie w latach 1843–1844 (zostały one opracowane i ogłoszone w języku niemieckim dopiero w 1870 r.). Jachimek zwraca uwagę na wpływ poglądów Cybulskiego na Małeckiego m.in. jego apologię Słowackiego, wydaje się jednak, że zainteresowanie Słowackim miało inne źródła (dz. cyt., s. 152–153).

<sup>65</sup> K. Guzalska, *Rewolucja estetyczna. Schiller i Hegel*, w: *Poznać człowieka. Księga jubileuszowa na siedemdziesiątą urodziny Profesora Adama Węgrzeckiego*, J. Filek, K. Sosenko, red., Kraków 2007, s. 362–363.

Obie biografie mimo tak znaczących różnic odegrały też ważną rolę w życiu autorów: żaden z nich nie kontynuował tego rodzaju twórczości, aczkolwiek warto zauważyć, że Estreicher całkowicie zarzucił bio-bibliograficzne próby, koncentrując się na idei bibliografii literatury polskiej. Antoni Małecki, chociaż swoje naukowe zainteresowania skierował w stronę średniowiecza, nie porzucił monografii o Słowackim, dopełniając kolejne wydania nowymi materiałami. Swojego zdania o poecie nie zmienił.

**On the academic traditions of scientific biography  
(Karol Estreicher's *Adam Mickiewicz*  
and Antoni Małecki's *Juliusz Słowacki*)**

**Summary**

The article approaches two biographies that were published in mid-nineteenth century in Lviv: *Adam Mickiewicz* by Karol Estreicher (1859) and *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki* by Antoni Małecki (1866). The author of the article focuses on the research methods of both biographers, which were primarily inspired by their university studies. The article characterizes a circle of Estreicher's professors from the Jagiellonian University, the tradition of Józef Muczkowski's bibliography and Michał Wiszniewski's philosophy of history. To contextualise Antoni Malczewski's work, the author points to his studies in Wrocław and Berlin, emphasising their Hegelian character.